

**Homilia do Ewangelii według św. Łukasza 9,10-17 podczas ekumenicznego nabożeństwa
w 65-tą rocznicę wyzwolenia KL Dachau,**

Pfarrer Dr. Björn Mensing

2 maja 2010

Gdy apostołowie powrócili, opowiedzieli Jezusowi o wszystkim, co robili. On postanowił niepostrzeżenie zabrać ich do Betsaidy. Tłumy zorientowały się jednak, dokąd poszli, i podążyły za nimi. Jezus przyjął to życzliwie i nauczał zebranych o królestwie Bożym oraz uzdrawiał cierpiących. Lecz gdy zbliżył się wieczór, uczniowie doradzili Mu: – Roześlij ludzi do pobliskich wiosek i gospodarstw, by poszukali sobie pożywienia i noclegu. Tu, na pustkowiu, nic nie znajdą. Jednak Jezus odrzekł: – Wy dajcie im jeść! – Niestety – tłumaczyli – mamy tylko pięć chlebów i dwie ryby! Chyba nie chcesz, żebyśmy dla nich wszystkich kupili żywności? Samych mężczyzn było bowiem około pięciu tysięcy. – Powiedzcie, aby usiedli w grupach po pięćdziesiąt osób – polecił im jednak Jezus. Uczniowie przygotowali tłum w ten sposób. Jezus wziął wtedy te pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, podziękował za nie Bogu, a następnie połamał na kawałki, które uczniowie rozdawali ludziom. Wszyscy najedli się do syta, a zebranych resztek pozostało jeszcze dwanaście koszy!

Drodzy Bracia i Siostry,

w Ewangelii usłyszeliśmy dziś o nakarmieniu pięciu tysięcy mężczyzn. Jezus pobłogosławił pięć chlebów i dwie ryby, które mieli ze sobą Apostołowie. Następnie podzielił je, a Jezus polecił im zanieść je do siedzących razem gromad mężczyzn, z których każda liczyła około 50 osób. Ewangelista Łukasz pisze, że na końcu wszyscy byli syści. Ponieważ św. Łukasz nie wspomina ani słowem o tym, jak było to możliwe, możemy sobie to cudowne rozmnożenie chleba różnie wyobrażać. Jedną z możliwości byłoby, że zgromadzeni ludzie, zachęceni hojnością Jezusa i Apostołów dzielących się własnym jedzeniem, sami zaczęli dzielić się swoim prowiantem z innymi w grupie, również z tymi, którzy nie mieli ze sobą żadnego jedzenia.

Przed 65 laty to **Alan Wood Lukens** i inni amerykańscy żołnierze dzielili się swoim prowiantem z blisko 30 tysiącami wyzwolonych więźniów KL Dachau, tym samym zapewniając im godziwe wyżywienie po długich latach głodu. Osadzony w 1940 r. w Dachau niemiecki publicysta **Karl Adolf Groß** w swoim pamiętniku dnia 30 kwietnia 1945 r. zanotował: „tak hojny jak dziś kocioł z mięsem nie był jeszcze nigdy. Tego wszystkiego było aż za dużo i martwimy się o nasze systemy trawienne przy tej nagłej zmianie ze srogiego głodu do bajecznego nadmiaru. Do ćwiartki chleba rozdano kilogramową puszkę z cudownym mięsem konserwowym, które z trudem udało nam się zjeść we dwóch (...) Nie był to zły początek, nie, nie był to zły początek! Jak brzmi hasło biblijne Jednoty Braterskiej na dziś? „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest PAN!” Niech więc również podniebienie będzie świadkiem czulej troski naszego Pana w niebie!“

Także w czasach dyktatury narodowosocjalistycznej byli w Dachau i w innych miejscach ludzie, którzy dzielili się swym chlebem z więźniami obozów koncentracyjnych:

Luksemburski ksiądz **Jean Bernard** w lutym 1942 r. dostał niespodziewanie dziesięć dni urlopu. W sutannie i chodakach udał się do Luksemburga: „Na dworcu w Dachau dowiaduję

się, że do następnego pociągu do Monachium pozostała mi jeszcze ponad godzina. Jednocześnie odczuwam straszliwy głód. „Niech pan idzie do kuchni!” mówi do mnie właściciel dworcowej gospody, kiedy tłumaczę mu, że nie mam żadnych kartek żywnościowych. Krótco po tym, idzie za mną i kiedy widzi moją na łyso ogoloną głowę, nakłada mi ogromną ilość zupy i ziemniaków. Specjalność lokalu‘ (...) W Monachium muszę czekać trzy godziny. Od razu idę do restauracji i znowu zamawiam „specjalność lokalu‘ (...) Za radą kelnerki udaję się do cukierni naprzeciwko. Daje mi ona nawet kartki na chleb, za które udaje mi się dostać kilka kawałków ciasta.“ W drodze powrotnej do obozu Jean Bernard wziął dla swojego przyjaciela **Batty Escha** „potężną kanapkę z szynką“ oraz paczkę cygar, aby przekupić SS-mana do oddania jego cywilnych rzeczy: „Na szczęście mogę wrócić na moje stare miejsce, do Batty Escha, na blok 30, sztaba 1. Batty natychmiast znika w kącie ze swoją kanapką i wraca dopiero wtedy, kiedy jest ona zjedzona aż do ostatniego okruszka.“

Hans Schwarz, komunista z Wiednia, od 1938 do 1944 więzień KL Dachau, wspomina: „Byli odważni, którzy nas, więźniów idących ulicami przynajmniej obdarzali przyjaznym spojrzeniem, dzieci, które podawały nam chleb, nawet jeśli SS-mani na naszych oczach zaraz go deptali, kobiety, które ukradkiem podkładały nam papierosy lub chleb, tak że mogliśmy je niepostrzeżenie wziąć (...) Tacy odważni istnieli i dzięki nim mogliśmy wiele znieść. Dzięki tym nielicznym osobom wiedzieliśmy, że nasza walka o wolność nie była nadaremna.“

Żydowski więzień **Zwi Katz** z Litwy przed 65 laty uczestniczył w marszu śmierci z Kaufering do Dachau. Tak jak już w Fürstenfeldbruck, tak i w Dachau ludność rzuca wynędzniałym więźniom chleb. Zwi Katz jest przekonany: „Dla tego, kto maszeruje ostatkami sił, to małe wzmocnienie w postaci kawałka chleba mogło przesądzać o jego losie.“

Pośród samych więźniów KL Dachau nie mało było również takich, którzy bezinteresownie dzielili się swym jedzeniem:

Czeski nauczyciel licealny **Karel Littloch**, w listopadzie 1942 przywieziony z Mauthausen do Dachau, wspomina, że wśród jego współwięźniów na bloku 20 nie odbywał się żaden handel jedzeniem. Kiedy niektórzy z nich dostali już jedzenie w swoim komandzie pracy – co od roku 1943 zdarzało się częściej – próbowali później swoje pozostałe porcje, zachowane dla nich przez współwięźniów na bloku, sprawiedliwie między nich podzielić. Littloch mówi: „Było to cudowne a zarazem tak oczywiste.“

W więzieniu obozowym, osławionym bunkrze, znajdowała się cela więźnia funkcyjnego **Paula Wauera**, osadzonego w KL Dachau świadka Jehowy z Wrocławia. Ponieważ jego cela nie była zamykana na noc, zakradał się on potajemnie do wygłodniałych więźniów, przynosił im wodę, chleb i pocieszenie w postaci cytatów z Biblii.

Słoweniec **Anton Jež** opowiada o założeniu wraz z niektórymi ze swych rodaków tzw. „wspólnoty paczek“. Zawartość paczek od krewnych i przyjaciół adresowanych do poszczególnych więźniów dzielona była między wszystkich członków grupy. Jeżeli więc zebrała się grupa sześciu więźniów, z których tylko czterech regularnie otrzymywała paczki, to każdy z grupy dostawał taką samą ilość żywności. To dzielenie się Jež określa jako „wyjście awaryjne w strasznym położeniu więźniów w obozie i przyjacielską pomoc dla dwóch, którzy pod koniec wojny już dawno stracili nadzieję, że kiedykolwiek dostaną jakąś paczkę.“

Niemiecki więzień **Edgar Kupfer-Koberwitz** w listopadzie 1942 r. w KL Dachau po raz pierwszy dostał paczkę. W swym potajemnie prowadzonym dzienniku zapisał: „Z ciastek i pieczywa dałem towarzyszom – każdemu, kogo trochę lepiej znałem – po jednym z odrobiną

marmelady pomarańczowej. Każdy mógł też zjeść figę. (...) wszyscy bardzo się cieszyli, że choć raz mogli poczuć w ustach jakiś inny smak – a przede wszystkim coś słodkiego. (...) Podniebienie musi dopiero na nowo nauczyć się, że oprócz kapusty, buraków i chleba bez smaku istnieje jeszcze coś innego. Chociaż oczywiście: niech chleba nam nigdy nie zabraknie! – utrzymuje nas przy życiu“. Pod koniec grudnia Kupfer-Koberwitz dostał kolejną paczkę: „Jak to wszystko było tam ułożone, pięknie zapakowane – i uśmiechało się do mnie, z całą zawartą w sobie miłością. Gdybym tylko mógł z namaszczeniem rozpakować paczkę w samotności, ale przy moim stole siedzi 12 osób, a w całej sztubie jest ich 90. I wszystkie te oczy patrzą – pośród nich jest wielu, którzy nigdy nie dostają paczek. Pierwsze jakiemś towarzyszowi dałem coś małego do spróbowania, ale ogarnął mnie wstyd i zacząłem kroić bardzo dobre ciasto, a mnie pozostały po nim już tylko okruchy. I tak było prawie ze wszystkim. (...) Grafologowi dałem pół chleba i puszkę z pastą do chleba – cieszę się, bo wtedy po raz pierwszy najadł się do syta.“

Niemiecki ksiądz **Hermann Scheipers** opowiada o współbracie, który podarował mu całą rację swojego chleba: „Pewnego wieczoru przyszedł do mnie po kryjomu i w ciemności do druta kolczastego przy bloku inwalidów, gdzie zgromadzeni byli kandydaci na śmierć, współwięźni, duszpasterz biskupstwa Drezno-Miśnia, **Bernhard Wensch**, przynosząc mi to, co miał najcenniejsze – swoją całodzienną rację chleba. Były to około cztery kromki. Ten, kto już kiedyś tygodniami lub miesiącami żył praktycznie o zupie z wody, wie, co to oznaczało. Nie powinienem był wtedy przyjąć tego chleba, ale nie wiedziałem, jak źle miał się wtedy mój współbrat. Cierpiał na straszną biegunkę, a podarował mi chleb – jedyną rzecz, którą mógł jeszcze zjeść w swoim stanie – podarował mi dosłownie samego siebie. Zaledwie kilka dni później, zupełnie osłabiony głodem, zmarł. Było to 15 sierpnia 1942 r., w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nigdy nie zapomnę tego czynu czystej miłości. Jest on dla mnie ściśle związany z tym, co Chrystus uczynił dla nas, dając nam siebie w przedwieczór Swej śmierci.“

Więźniowie dzielili się między sobą chlebem. Tym samym tłumaczą nam znaczenie Ewangelii o nakarmieniu 5000, sierowane do Apostołów słowa Jezusa „Dajcie im jeść!“. I tak spotykamy ich dziś nie tylko jako ludzi terroryzowanych przez SS-manów i przed 65 laty wyzwolonych przez amerykańskich żołnierzy, ale jako ludzi, którzy pokazują nam swoim życiem, co oznacza cud nakarmienia, który w potrzebie niejako z niczego tworzy życie – dostrzec drugiego człowieka jako potrzebującego mimo własnej potrzeby i dać mu to, co się ma. Przykład więźniów z Dachau mówi o wiele więcej niż wszelkie choćby najpiękniejsze słowa.

Wspominając cudowne rozmnożenie chleba i nakarmienie pięciu tysięcy mężczyzn oraz dzielenie się chlebem między więźniami wspólnie przełamiemy pobłogosławiony chleb podczas niniejszego nabożeństwa. Już we wczesnych gminach chrześcijańskich łamanie się chlebem było stałą częścią spotkań. Tak jak Jezus uczynił to według żydowskiego zwyczaju swych czasów, jedna osoba ze zgromadzonych odmawia błogosławieństwo nad chlebem, dzieli go i podaje innym. Syte potrawy na posiłek przynoszą zamożniejsi członkowie gminy tak, aby i biedniejsi, i głodujący bracia i siostry najedli się do syta. Św. Łukasz tak w Dziejach Apostolskich opisuje życie pierwszych chrześcijan w Jerozolimie: „Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca.“ (Dz 2,46)

Wraz z rozrastaniem się gmin z biegiem czasu coraz trudniej było łączyć się we wspólnym świętowaniu wieczerzy w tym duchu. Doszło do podziału Eucharystii czy też wieczerzy i wspólnego posiłku. W liturgii Kościoła prawosławnego wspólny posiłek, łamanie chleba – po

grecku Artoklasia – istnieje do dziś. W Kościele katolickim i ewangelickim uroczysta wieczerza odkrywana jest na nowo i najczęściej określana jako Agape lub „uczta miłości“.

Łamanie chleba zachęca nas do miłości do bliźniego, wspiera poczucie wspólnoty i pojednanie oraz daje nam nowe siły do odpowiedzialnych czynów. Niech Bóg pozwoli nam tego doświadczyć, kiedy za chwilę będziemy wspólnie błogosławić, łamać i dzielić się chlebem.

Amen

(Pastor dr Björn Mensing / tłum. Aleksandra Kuhn)



Evangelische Versöhnungskirche
in der KZ-Gedenkstätte
Dachau

Alte Römerstraße 87
85221 Dachau
☎ 081 31 / 136 44
✉ info@versoehnungskirche-dachau
www.versoehnungskirche-dachau.de



Katholische Seelsorge
an der KZ-Gedenkstätte
Dachau

Alte Römerstraße 75
85221 Dachau
☎ 081 31 / 32 17 31
✉ LSchmidinger@ordinariat-muenchen.de
www.gedenkstaettenseelsorge.de